Rok 22. Kraków dnia 20 Listopada 1890 r. Nr. 22.

DJABEŁ



Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła" Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Warunki ugody z moskalami.

Może nie wszystkim znany następujący wiersz jednego z największych wieszczów naszych Zygmunta Krasińskiego: **Do Moskali:**

Wolno wam mówić, żem dziwak, żem dumny.
Prawda! Są we mnie dziwne jakieś smaki.
Od życia z wami, wolę wieko trumny,
Od szczęścia z wami, na trupie robaki.

Otóż temi czasy, niektórzy urzędnicy carscy i redaktorowie moskiewscy, widząc, że już w wielu prowincjach polskich wyniszczono prawie ze szczętem narodowość naszą i religję katolicką, widząc, że niewiele z narodu naszego, pod ich rządami, zostało im do pożerania, chcieliby do swojej polakożerczej uczty przyłączyć wszystkich rodaków naszych, nawet z innych dzielnic Polski. W tym celu odezwały się znowu z ich strony głosy, w których dziwią się, że my nie chcemy pogodzić się z Moskalami, że nie możemy pojąć: jakaby to była rozkosz dla narodu naszego żyć we wnętrznościach carstwa. Jeden więc z naszych ziomków, ożywiony duchem pojednawczym, ażeby znaleść **modus vivendi**, podał im następujące warunki zgody jako:

ULTIMATUM.

Narzekacie, że z wami nie pragniemy zgody.
Ależ dobrze! Ach dobrze!... My nie tak „zajadli,"
Jak mówicie. — Usuńcie do kłótni powody.
Oddajcie tylko wszystko coście nam ukradli,
Coście nam zagrabili: kościoły, klasztory,
Bibljoteki, muzea, pałace i dwory,
Majątki naszym ojcom i braciom wydarte;
Otwórzcie pasportami granice zawarte, —
A gdy nie może wskrzesić nawet carska siła
Miljonów ofiar, które wasza czerń zabiła,
Miljony rozstrzelanych, strutych, powieszonych,
Zagłodzonych w więzieniach, w Sybirze zmrożonych,
Wróćcież przynajmniej naszych wygnańców, tułaczy;
Powieście z miljon waszych szpiegów i siepaczy,
Przekupnych historyków, głupich profesorów,
Bezczelnych publicystów, dzikich redaktorów;
Dozwólcie lud oświecić i cenzurę znieście;
A nakoniec do Azji sami się wynieście.
Przy tych warunkach stanie między nami zgoda.
I przez Wołgę wam każdy Polak rękę poda.
Byle was nasze oczy nigdy nie widziały,
I byle nasze uszy o was nie słyszały.
A czy z was carscy słudzy, czy liberaliści,
Socjalni demokraci, czy też nihiliści,
Między wami różnicy nie robimy wcale;
Bo z was rząd wasz się tworzy; — wszyscyście Moskale.
Wiedzcież więc, by was jakie złudzenia nie zwiodły,
Że kto z Polaków myśli inaczej — ten podły.

Z WARSZAWY.

„Jewo wysokoprewoschoditielstwo" Hurko dostał od cara nosa długiego na początek na dwa arszyny. Dodatki prawdopobnie nastąpią.

Chodzi u nas gadka, że to o zabicie chłopa, a tymczasem „ eto sowsiem drugoje dieło".

Dla jednego marnego chłopa nie rozstrzelanoby aż trzech „prawornych" Moskali.

Oto poprostu z bataljonu saperów skradziono plany fortyfikacyjne, a Hurko, nie mogąc znaleść sprawcy kradzieży, i nie chcąc za to dostać „wygaworu i obrugania po matuszkie" — zwalił wszystko na marną śmierć chłopa. W bataljonie zaś zapowiedział, że chociaż nie jest przekonany o winie „trzech", to jednakże padło na nich podejrzenie i skazał ich na śmierć przez rozstrzelanie. —

Kto plany ukradł „nieizwiestno". Musiał to jednakże być również „praworny" Moskal, stosujący się ściśle do istniejącego u nas de facto przepisu: „Nie za to cię biją, żeś ukradł, tylko żeś źle schował".

Czy oprócz „sobaczenia" Hurko dostanie „odstawku w duraki" rzecz wątpliwa. Zostawią go chyba dla samej Marji Andrejewnej, która aczkolwiek źle notowana — szczególnie u carowej — jest jednym z filarów „obrusienja".

Bodajto u nas! Zabijesz trzech niewinnych, pokłonisz się carowi, „nadujesz jewo wieliczestwo" i... „paszoł abratno na miesto, sukinsyn".

Car rozsyła „najmiłościwiej" podziękowania swoje mieszkańcom Królestwa za budowę i poświęcanie nowych cerkwi i asygnuje sto tysięcy rubli na wznoszenie dalszych.

Prawosławie kwitłoby więc w całej pełni, gdyby nie ta mała okoliczność, że przynajmniej połowę sumy skradną i przepiją sami popi.

Powinniśmy im być za to wdzięczni.

Apuchtin się wścieka, bo znalazł kolegę.
Hurko, prócz „sobaczenia po matuszkie“ dostał dwa razy w papę własną carską ręką. Tak przynajmniej mówią.

Spotkało się dwóch duraków
I mówili sobie:
Tyś wziął w papę z jednej strony,
Ja od cara... w obie!
Delikatesy! Aż palce lizać!

Chodzi tutaj pogłoska o zamachu na cara. Taka to prawda, jakby ślepy uczył kulawego chodzić na linie. —

„Jewo wieliczestwo“ dostało jeden ze zwykłych napadów „dobrego humoru“ i upadłszy zbił sobie nos, aż mu krew pociekła. „Bolsze niczewo“

Kandydaci.

Szedłem sobie linją A-B —
Ot!.. tak z nudów i z niechcenia,
Wtem potrącam jakąś babę —
I wnet słyszę złorzeczenia.
Ręką macha, głośno krzyczy,
Słowa płyną jak potokiem,
A głos — wcale nie słowiczy —
Kołem leje się szerokiem.
Indyczyło się nieboże...
Choć podeszła babcia w latka,
Ja przypuszczam, że to może
Ot!.. na posła kandydatka.

Wtem przed sobą mam prezesa —
W nim obietnic cała kupa,
Wiem, że pełna jego kiesa,
Ale straszny... liczykrupa.
„Panie drogi, ja w aljanse
„Żadne bawić się nie będę,
„Moją troską są finanse,
„Na swą tylko chcę iść grzędę.
„Już decyzja moja padła!
„ Rżnę do Wiednia!.. rzecz podniosła!“..
Jam go zląkł się jak widziadła!
To kandydat... też na posła.

Idę dalej.. Ktoś mnie łapie:
„Wszak wymowa moja czysta?
„Przy mnie żaden nie zachrapie,
„Rzecz to panie oczywista!
„A gdy wniosek z méj podniety
„Ujrzę, że się w przepaść stacza,
„Oponentów do pikiety
„Sproszę — wszystkim wsunę „match‘a..
„Będą posłem gębą całą,
„Ze mną panie to nie żarty!“..
Coś mu z palta wyleciało. —
Pan sekretarz zbierał.. karty!

Kandydata w końcu stawię,
(Ten najpewniej w Radę wdepnie)
Nie odzywa się nic prawie,
Po protekcję też się nie pnie!
Takie rzeczy go nie łechcą,
Rżnie wierszydła jak najęty, —
Tylko bieda, że go nie chcą
Wcale dziś się trzymać centy.
Chcecie wiedzieć, kto to taki,
Co się wdziera między pany?
Ba!.. to człek nie ladajaki,
To.. ja!.. niżej podpisany.

Merkury.

Najpóźniejsze wiadomości.

Warszawa.

Rozeszła się tu pogłoska, za której autentyczność wprawdzie nie ręczę, iż u nas w Warszawie mają wielkie nastąpić zmiany mogące także wywrzeć wpływ na Galicję. Powiadają, jakoby Najjaśniejszy Car, bardzo niezadowolony z rządów Apuchtina, iż dotąd są jeszcze w kraju „przywiślańskim“ ludzie mówiący i czujący po polsku; a dowiedział się z wielką radością, że pod wpływem profesora Bobrzyńskiego i jego „**Dziejów Polskich w zarysie**“ (które czytuje z rozkoszą) znaczna część Galicjanów, zwłaszcza partja Rusinów, zmoskalała. Z tego powodu jest nieco strapiony, że nie może powierzyć prof. Bobrzyńskiemu dostojeństwa Namiestnika w Warszawie, ani też na jego miejsce przenieść Apuchtina do Lwowa, aby tam trochę się poduczył. Marja Andrejewna Hurkowa zastąpiłaby Apuchtina, jako kurator naukowego okręgu, a jej mąż jenerał Hurko, za karę, że rozstrzelał kilku niewinnych podoficerów, zostałby redaktorem „Czerwonej Rusi“, której dotychczasowy redaktor, za zasługi, zostałby najwyższym dozorcą carskiej psiarni.

Petersburg.

Car z rozrzewnieniem słuchał sprawozdania o czynnościach i patryjotyzmie przewódzców stronnictwa Rusinów w Galicyi: Romańczuka, Lorola, Antoniewicza, i Teliszewskiego. Mówią, że ma zamiar ozdobić ich orderami z napisami: „**Wiernym synam Matuszki Moskwy**“. W imieniu cara ma być wysłanem do Izby sejmowej galicyjskiej **najwyższe podziękowanie** „za anielską cierpliwość“ z jaką toleruje tych posłów i znosi ich w gronie obywateli.

Berlin.

Z powodu mowy posła Teliszewskiego, dowodzącego, że Moskale są „bratnim szczepem Rusinów galicyjskich“ i zapewniającego, że „Polacy w Poznańskiem mają więcej praw niż Rusini w Galicji“ ma być wysłana z Berlina komisja do Kulparkowa dla zbadania tamecznych stosunków i dla dowiedzenia się we Lwowie na jakiej stopie stoi tam **opinja publiczna**.

Ze sejmu.

Gdy w sejmie mówił Antoniewicz, że powodem częstych wylewów rzek jest niszczenie lasów, powstał taki gwar w sali, że słów mówcy słychać nie było. Widocznie ci co się poczuwali do winy, chcieli gwarem zagłuszyć głos sumienia, a jeden z posłów rzekł mówcy: „Po kiego djabła to powiedziałeś? Nie wiesz to, że w domu wisielca nie mówi się o stryczku?“

Sprawy teatralne.

Pogłoski o zaangażowaniu przez dyrektora Gliksona Redakcyi „Czasu“ do ról naiwnych, sprawdzają się. Na próbie, odbytej w obec sędziów i rzeczoznawców, Redakcja wyżej wymieniona tak znakomicie udawała nieświadomą, że przy wyborach odbywają się korrupcje, iż dyrektor zachwycony odrazu zkontraktował tę opóźnioną naiwność. Pierwszy występ nowo angażowanej zapowiadają na czas najbliższych wyborów. Próby odbywają się pod kierunkiem reżysera Chyłkiewicza.

A propos Kocha.

1.

Moja żona Kocha nie kocha
Ani trocha, —
Bo dawniej miała powód
Jeździć do wód, —
A teraz jej ten powód się utnie;
Więc zła okrutnie.

2.

Jeszcze nie wyleczył setki ludzi,
Już zachwyt u tysiąców budzi —
Wszyscy wołają: och!
Ten doktor Koch! —
I ja czcić będę bożka Kocha:
Lecz się zatrzymam jeszcze trocha.
Za rok dopiero krzyknę: Hoch,
Es lebe doktor Koch.
Bowiem przysłowie stare prawi,
Że każda nowość ludzi bawi.
Also ich werde warten noch.
Aż sprawdzi się, co mówi Koch.

Doktor Practicus.

3.

— Cóż ty na to odkrycie Kocha?
— E, mało mnie to obchodzi, bo moich suchot i doktor Koch nie wyleczy.
— Ależ on każde suchoty leczy.
— Tylko nie kieszeniowe, a ja właśnie na nie choruję.

4,

Powiadają, że metodą doktora Kocha będzie można leczyć nie tylko suchoty, ale wilka, raka, wściekliznę, cholerę etc. słowem, nie będzie żadnej takiej choroby, któraby ludzi o śmierć przyprawiła. No to i cóż na tem zyskamy? A toć już dzisiaj ludziom życie się przykrzy i w łby sobie strzelają, a cóż dopiero będzie potem? — Dziś już jeden drugiemu wydziera od ust prawie kawałek chleba i ludzie biją się o posady i o zarobek, jak psy o kości. A cóż dopiero będzie potem? Teraz jeden drugi miał przynajmniej tę pociechę: ot pan X... kaszle, nie pociągnie jak rok lub dwa, a jak jego djabli wezmą, to mnie posada jego nie minie. A potem lata trzeba będzie czekać na posadę. Oj! ten doktor Koch nie bardzo przysłużył się ludziom swoim wynalazkiem.

Śledziennik.

Modlitwa niejednego męża.

O panie Boże, chciałeś mnie ukarać —
I poświęciłem żywot mój kobiecie.
Ale w nagrodę błagam, temu zaradź,
Bym się nie spotkał z nią na tamtym świecie

Konkurs na żywot Kościuszki.

W r. 1887 towarzystwo imienia Kościuszki ogłosiło nagrodę za napisanie najlepszego popularnego życiorysu Kościuszki. W r. 1889 konkurs ten powtórnie ogłoszono a od tego czasu głuche zapanowało milczenie. Ktoby więc przypadkiem wiedział, co się stało z tym konkursem, zechce łaskawie dać znać do redakcji Djabła, aby ta mogła wyrazić sędziom publiczne podziękowanie za gorliwe zajęcie się tą sprawą.

KOŁOMYJKI.

VI.

Sławne misto Kołomyja,
Szczo sławnijsze Kuty —
Tam Tilinger przy wyborach
Zarabia na buty.

A „Myszures“ do „Struclika“ —
Szczerzy swoje zęby,
Pamięta jakie śniadanie —
Dostał od Zaręby.

A w Kosowie we Wydziale —
Żyd jest inżynierem,
Bo tam „zając“ jest żydowskim —
Przyjacielem szczerym.

Zajączkowski i Tilinger
Idą razem w parze,
I jednemu obaj Bogu
Stawiają ołtarze.

Oj, jak Wurst był tu marszałkiem
Wszystko było składnie,
Dzisiaj rządzą tu „strohmani“
I bardzo... nie ładnie.

A. Bar.

Nowinki teatralne.

Wobec powodzi artykułów, rozdzierających osobę i grę pana Wojdałowicza na niedojrzane prawie atomy, nie pozostaje nam nic innego, jak powiedzieć mu, że jest dobrym artystą i życzyć mu, żeby go nie minęło to, na co sobie już zasłużył.

* * *

W „Grubych rybach“ pana Michała (naturalnie Bałuckiego) wystąpiła w roli Helenki panna Kopystyńska. Młoda „rybka“, pływa na scenie wdzięcznie i z temperamentem. Gdyby się oduczyła lekkiego przeciągania w mowie a nauczyła prostego trzymania figurki, posłalibyśmy jej z naszego tusculum djabelskiego całuska.

* * *

Reżyserja założyła przedsiębiorstwo pogrzebowe i urządziła w tych dniach ekshumację **„Nieboszczyka Toupinela“**, osobnika bardzo skompromitowanego moralnie i — mówmy otwarcie — wszetecznego.

Powiadają, że tę czynność pośmiertną uskuteczniono dla tego aby pokazać, że Francuzi potrafią pisać sztuki jeszcze moralniejsze niż Zaleski: **„Oj mężczyźni“**.

Ale od czegóż pan Michał Bałucki?

Ma litość w sercu i nie chcąc, aby pana reżysera nazwano „łapiduchem“, dał swoją pyszną komedję **„Ciężkie czasy“**. W niebie będzie to panu Michałowi poczytanem za zasługę, a my tymczasem razem z p. Gliksonem — będziemy bić w Sobotę brawo, aż łapy popuchną.

KOŁOMYJKI.

VII.

A w Sanoku — ni uroku
Dziś rusini górą —
A polacy — nieboracy
Jedzą barszczyk... z rurą.

A w Sanoku — w każdym kroku
Natrafisz rusina;
A pan Jaksa szuka Maksa —
Ołeksę przeklina.

A Oleksa wciąż się beksa
Landyduje wiecznie,
Chciałby dostać się do sejmu,
Lecz tam niebezpiecznie.

Trzy dni w sejmie on zasiadał,
Oczy ciągle mrużył —
Po trzech dniach go jednak z tamtąd
Żurowski wykurzył.

Nieboszczykom **dziegciem** kadził —
By mu dali głosy,
Lecz psie głosy, jak to mówią —
Nie idą w niebiosy.

Bo w procesie Olgi Hrubar,
Językiem pytlował,
I za to go Budzynowski...
Za drzwi wyforował.

A ten Wydział powiatowy,
Postąpił zdradziecko —
Wniósł petycję aby chłopów...
Uczyć po niemiecku.

Oj! Wydziale... oj! Wydziale —
Oj ty powiatowy,
Wszyscy wiedzą — że tam siedzą...
Do pozłoty głowy!

A Gniewosze w służbie niemców
Nie szczędzą fatygi,..
I służyli już pod stołem —
Za czasów Jadwigi.

A. Bar.

Podsłuchane.

— Co myślisz o tem, że odmówiono zwiększenia subwencji teatrom polskim a podniesiono ją teatrowi rusińskiemu?

— Że komisja budżetowa podzielać zaczyna zapatrywania moskalofilów galicyjskich. To wyrażenie o **„kierunku ściśle narodowym ruskim“** świadczy, że w Galicji istnieje w istocie **drugi naród** a ja dotąd myślałem, że Rusini a Polacy to bracia różniący się tylko djalektem i pewnemi odmianami w obrządkach religijnych.

W grobie zasłużonych.

(znaleziony wierszyk).

Więc natośmy pracowali głową, pióry,
By nas potem wpakowano do tej dziury.
Gdzie się rzadko zjawi kto z ochotą,
Bo się nie chce iść nikomu piechotą,
Ani chce się użyć do nas tramwaje
Bo się cisnąć przez przeróżne trza zgraje.
Więc leżymy w tej wilgotnej piwnicy,
Jak wygnani zapomniani w tęsknicy.
I mówimy patrząc tęsknie ku miastu:
Bodaj tego Łepkowskiego, co nas tu
Poumieszczał i loch ten nam wierci.
Zasłużonych grób nie minął po śmierci.

Nieboszczyk Toupinel

wskrzeszony na krakowskiej scenie, nie mogąc sobie wyrobić u publiczności lepszej opinii, jak u swoich dwóch małżonek, położył się napowrót do grobu, a dyrekcja powtórzyła słowa służącego: co ja będę robił z tą małpą.

Scherzo.

Pani prosiłaś kiedyś
O wierszyk dla pamięci,
W świecie — kogóż spojrzenie
Ócz pięknych nie zachęci?

Dałem ci wierszyk mały,
Bo na cóż rymy duże?...
Dziś proszę, daj mi pani
Trzymaną w ręku różę.

Zachowam ją na zawsze!
Lecz... pani się odwraca?
Prawda! — masz pani rację:
Dziś miłość nie popłaca!

Różności.

Wniosek p. Abramowicza o podwyższenie podatku od piwa różne wywołał zdania. Nam się zdaje, że byłoby korzyścią wielką, gdyby piwo zdrożało; bo nie każdy by go mógł pić a wtedy naród wytrzeźwiałby z ospalstwa.

Dowiadujemy się, że zamierzają w Austryi zaprowadzić podatek i to znaczny od herbów i tytułów szlacheckich! Ogromny nas strach przejął. Jest to pomysł szatański, obmyślany na zruinowanie nasze. Galicja do reszty by zbankrutowała wtedy, bo więcej w niej i szlachty i grafów i różnych orderowców niż żydów, którzy z nich żyją.

Żałobne nabożeństwo ku uczczeniu pamięci dra **Warszauera** odbyło się tutaj w synagodze postępowców w d. 16 Listopada. Kaznodzieja wypowiedział kazanie w polskim języku bardzo piękne i sprawiedliwie oceniające wartość tego wysoce w kraju zasłużonego obywatela. Cieszy nas, że Zbór izraelicki oddał posadę kaznodziei człowiekowi zdolnemu, rozumnemu i dobrze mówiącemu po polsku.

Pojawił się prospekt pisma nieperjodycznego pod tytułem: **„Ruch społeczny i literacki“**. W prospekcie tym wypowiada redakcja że tendencja jaką reprezentować będzie **„Ruch“** znajdzie niewątpliwie chętny posłuch i szczerą sympatyę u wszystkich kół czytającej publiczności. Szczerze w to wierząc, życzymy powodzenia bo właśnie bardzo potrzebujemy takiego organu.



...Młodemu pokoleniu wskazywał **Dzień święty!**
I cieszył się, spostrzegłszy, że w sercach żar świeci, —
A rycerz z owych czasów pod kolumną zgięty,

Zawołał: „A gdzież **inni?** gdzie ojce tych dzieci?“
Anioł z cichem westchnieniem wyszepnął zbolały:
„**Gdzieindziej „tamtych“** ducha są dziś **ideały.**“



Obrazek do historyjki z dziejów kolonizacji. (Patrz dodatek).

ROZKOSZNA PRZYSZŁOŚĆ ruskich prowodyrów pod moskiewskim rządem.

Niechaj nami kto chce rządzi,
Niech nas łupi, niech nas sądzi.
Niech szydzi, niech naigrawa
Z wolności, swobód i prawa.
Wszystko to wraz z Polski kartą,
Wszystko to sto djabłów warto.

Byle rublów moc w kieszeni,
Byle mieć kawał pieczeni,
Byle Kresty mieć od cara,
A czy prawosławna wiara,
Czy tam jaka — mniejsza o to!
Mniejsza o lud! Nam grunt — złoto.

Szlachta wzięła na kawecan,
Nam spokojny był obiecan.
A prawlenje i prałaty
Wszystko zrobią za dukaty.
A dla sławy i pociechy,
Będziem mieć hafty, feldcechy.

A nasze syny i wnuki,
Wyuczywszy się azbuki,
Mają przed sobą plac spory,
Mogą pójść w registratory;
Lub stanąwszy w zbrojne szyki,
Za lat **dwadcat'** w praporszczyki!

Tylko wprzód nałogi stare
Zrzucą: stroje, język, wiarę.
Niech mówią bijąc pokłony
Przed cudownemi ikony:
„Hospodi! Pomiłuj wikom
Hosudara z naslednikom".

Dumanie pana Jacentego.

Powiedział mi ktoś, co był na galeryi na tej arcyzabawnej komedji, która się pod tytułem »Weryfikacja« odegrała w sali radnej; że referent, o którego mowie już rzekłem swe zdanie, to jest dr. Propper, będzie kiedyś drugim Samelsonem. Ja się z tem nie zgadzam, bo ś. p. dr. Samelson był to tylko żyd z sercem gorąco kochającem Polskę ale z nietęgą głową — zaś dr. Propper jest człowiekiem z tęgą głową, która jeżli z równą miłością co Samelsona serce krajowi służyć będzie, to daleko skuteczniejsze przyniesie nam korzyści.

Mowa dra Jakubowskiego, znanego z różnych świetnych artystycznych występów na tej radnej scenie, tu zrobiła na mnie wrażenie jednej z najsłabszych obron karnych. Tłómaczę to sobie jednak tem, co było w argumentacjach jego widocznem, że broni sprawy wbrew własnemu przekonaniu.

Dr. Rosenblatt usiłował być dowcipnym, ale mu humor nie dopisywał. Artysta ten nie ma zdolności do komizmu a nawet nie licuje to z jego dramatycznem obecnie usposobieniem do zdobycia szturmem pewnej niehumorystycznej katedry.

»Kurjer Polski« doniósł niedawno, że dr. Pieniążek ma zamiar ubiegać się o mandat poselski do Rady państwa i tak gwałtownie w swój dzwon alarmowy o jego zaletach uderzył, że ja nic o nich nie słysząc, pomyślałem: ażaliż kpi, ażali o drogę pyta? Tymczasem wystąpienie dra Pieniążka w tej komedji każe mi jęknąć: »Kurjerze! mea culpa!" To salomonowe wyjaśnienie jasnego paragrafu jeźli się nie mylę 28, zachwyca mnie bardzo! Gdyby dr. Pieniążek postanowił dowieść, że według systemu Kopernika słońce się koło ziemi obraca — naturalnie z tem nadmienieniem, że tenże astronom nie miałby nic przeciwko temu, gdyby sobie ludzie chcieli jego systemem według swego widzimisia kręcić jak szewc kopytem, to jestem przekonany, że nieboszczyk Kopernik użyłby, słysząc to, wyrażenia mojego kuma: »Macie recht obywatelski, mój panie radco.« W politycznych obrotach »Koła polskiego« taka koziołkująca siła miałaby imponujące znaczenie.

Jedną z najefektowniejszych scen było to śmiałe i pełne zapału głosowanie radców, o których przyjęcie chodziło — głosowanie za sobą. Odwaga ta jak każde bohaterstwo znalazła uznanie i poklask publiki galeryjnej. Bito każdemu huczne brawo, aż Prezydent zagroził wypróżnieniem. Ta energia p. Prezydenta bardzo mi się podobała, bo co to tam mięszać się nieproszonym dzieciom w sprawy ojców miasta! Ta energja p. Prezydenta zbudowała mnie bardzo i przyszło mi na myśl, że jeźliby p. Pieniążek nie mógł się utrzymać, to wtedy nie byłby nikt odpowiedniejszym na posła **do Rady Państwa** jak nasz prezydent, który właśnie zmordowany tyloletniemi czynnościami, ustępuje z krzesła prezydjalnego. Przez czas swego urzędowania pokazał on, że ma coś... takiego, co miał i Dietl i Zyblikiewicz.

Gdy go spotkam kiedy na ulicy w kapelusiku na bakier włożonym, z fantazją człowieka znającego swoje zasługi, to sobie zaraz myślę: oto nasz jedyny reprezentant w Radzie Państwa, który również położyć tam może dla kraju takie zasługi, jakie dla miasta naszego położył.

Niejedni chcą tam wysłać dra Weigla, ale co to za porównanie z drem Szlachtowskim! Gdyby dr. Weigel był panującym jakim monarchą, to wszystkim poddanym byłoby dobrze, bo on każdemu przynosiłby ulgę w biedzie. Ma szlachetne i bardzo dobre serce to prawda, ale co pan Szlachtowski panie tego.. to pan Szlachtowski! Więc zróbmy p. dra Weigla Prezydentem Krakowa, by lepiej działo się biednemu miastu — a do p. dra Szlachtowskiego zawołajmy! »Fahr nach Wien!« i basta, jak mój kum powiada.

Z UBIEGŁYCH DNI.

(Śpiewka szlachcica wielkopolskiego).

Był w Poznaniu gość nasz wielki,
Więc śmiertelnik niemal wszelki
Codzień do teatru chodził,
Choć na kiesce sobie szkodził.

Były często rauty, bale,
Jak się dzieje w karnawale,
Były uczty i wieczorki —
Wypróżniły się nam worki.

Winko krew nam rozgrzewało
I ochoty dodawało
„O banknoty" do kart grania
Wspólnego się obdzierania.

Dziś, gdy mózgi ostudzone
I kieszenie wypróżnione,
Dziś komornik w dom zawita
Weźmie konie, kocz i kwita!

Niech zabiera owce, woły,
Niech wypróżni mi stodoły,
Ziemię weźmie kolonista,
Hypoteka będzie czysta!

Potem „na bruku" osiędę,
Wprawy kupiectwa nabędę
Handlować będę krupami,
Nie pogardzę mieszczuchami!

Bartek z nad Warty.

Rozmowa p. X. z p. Y.

P. X. Powiedźcież mi też sąsiedzie, dla czego taką złością rozgorzała Rada miasta przeciw Eminowiczowi, temu dzielnemu naczelnikowi naszej **straży ogniowej** — że aż dymisją mu zagroziła, jeżeli się nie zrzecze prezesostwa **Straży ochotniczej**?

P. Y. Dwie są tego przyczyny główne. Najprzód, że **duch** stańczykowskiej **straży pożarnej** nie może znieść ducha **straży ochotniczej**, któraby chciał w swój korpus wcielić — a czego nie potrafiłby dokazać, póki Eminowicz stać będzie na jej czele — a powtóre wiecie to dobrze, że materjał palny — nie może nigdy sympatyzować z materjałem gaszącym, ztąd to Rada m. rozpalona różnemi baśniami, takim płomieniem rozgorzała przeciw naczelnikowi rycerskiej straży pożarnej, posuwającej się w czasie ognia aż do czynów bohaterskich. — Że zaś różne rozognione złością materjały posuwają się aż do krzyków w usłużnych dziennikach przeciw temu człowiekowi, to ja sobie tem tylko tłómaczę, że strzechy słomiane najprędzej się zapalają.

Niespodzianki.

Młodzieniec się zalecał strasznie swej niebodze—
Myślał, że posag weźmie, widział w niej anioła.
Lecz na swoim rachunku zawiódł on się srodze —
Bo żona zła jak djabeł no... i bardzo goła.

Inżynier wybudował drogę bardzo drogo,
Bo chciał przy sposobności pieczeń sobie upiec—
Lecz Wydział mu udzielił naganę zbyt srogą,
A marszałek wyszeptał: »ach jakiż to głupiec!«

Moskalofile ruble wyłowić by chcieli,
W swojej służbie dla cara nie szczędzą fatygi —
Lecz tego co pragnęli, to wcale nie wzięli, —
Miasto rubli dostali za to... z makiem figi.

Stańczycy przy wyborach kupowali głosy,
By mieć stanowczą większość w powiatowej izbie—
Ale przewrotność ludzka.., ale srogie losy...
Sprawiły, że do Rady weszli w małej liczbie.

Kandydował na posła i wyprawiał fety —
Zwijał się, że mu lał się aż ciurkiem pot z czoła
Gdy przyszło do wyborów, ach... ach źle niestety,
Miasto niego — wybrali swym posłem „warchoła«

Sekretarz przy wyborach postępował »ładnie« —
I myślał że go czeka za to synekura,
Lecz na swojej rachubie zawiódł się szkaradnie
Bo go spotkała za to, od prezesa... bura.

Starosta, o ile mógł to stańczykom kadził
Myślał, że albo awans, albo krzyż uzyska —
Lecz oszukał się bardzo — o kamień zawadził,
I przenieśli go za to za karę do Niska.

Tytułu: »Marszałkowej" — pani się zachciało,
Bo chciała, by powiatem rządziła spódnica —
Choć mąż został marszałkiem— nieszczęście się stało
Gdyż z niej i z niego drwi już cała okolica.

A. Bar.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie,

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferye, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcye przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr. 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Dr. ANTONI KROKIEWICZ b. asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego, ordynuje w zakresie chorób wewnętrznych od 3 — 4 po południu.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracye.

L. BOGUSIEWICZA, w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuzka. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacye itp.

Salę urządzono gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ściślejszym kółku urządzane.

Ceny żądaniom odpowiednie.

Z powodu objęcia Restauracyi w Ogrodzie Strzeleckim w lokalu moim przy ul. Sławkowskiej dom W. Lenerta l. 6, I piętro, z dniem 1 maja wydawane zostają tylko obiady, śniadania zaś i kolacye w Ogrodzie Strzeleckim.

W ogrodzie polecam: mleko kwaśne i słodkie, kawę wyborną chleb wiejski z masłem

Wina oryginalne w doborowych gatunkach sprowadzone bezpośrednio. Piwo J. A. Synów. Wody mineralne. Bilard i kręgielnia.

JÓZEFA HORN.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesyonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Dalszy ciąg Przewodnika.

Zakład artystyczno-fotograficzny WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, röjal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuję na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na laskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

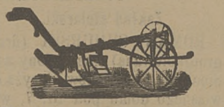
BRONISŁAW DOBRZAŃSKI w Krakowie, rynek główny l. 22, w domu WP. apt. Trauczyńskiego. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności wielki wybór obówia mezkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskuteczna szybko i dokładnie.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie ulica Floryańska L. 32.



Skład maszyn rolniczych z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Skład towarów norymbergskich i kolonialnych; wielki wybór paciorków i korali szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu. Przybory do robienia kwiatów. Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlebszych gatunkach. Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie. Karty do gry. Wyroby tokarskie. Szczotki i Grzebienie. Papiery i Płótno introligatorskie. Wszelkie Przybory piśmienne i rysunkowe. Złoto do robót pozłotniczych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwiam. Handel założony 1774 roku.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. BRUNO HAHN (W. E. ANGELLUS) Kraków, ulica Grodzka Nr. 2. Wielki wybór haftów przyborów do haftowania, galanteryi, perf meryi, rzeźb, zabawek, sznurówek, pończoch, koronek, szlarek, weloników, dodatków do damskiej i męzkiej krawieczyzny i towarów drobiazgowych. Główny skład nici maszynowych Brook'sa

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończoch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 37 poleca: Farby pokostowe, lakiery pokostowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości. Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

WŁADYSŁAWA SCHMIDTA cukiernia w Krakowie, ul. Szewska L. 27 poleca Szan. Publiczności cukry deserowe, Czekoladki własnego wyrobu, kawę mrożoną, mazagran konserwy i soki wszelkiego gatunku, lody, pącz, paszteciki, kawa, herbata i czekolada o każdej porze. Przyjmuje zamówienia w zakres cukierniczy wchodzące po cenach umiarkowanych. Cukiernia moja znajduje się w bardzo ładnem położeniu przy plantacyach wraz z werandą letnią oraz otworzoną bardzo gustownie urządzoną werandą zimową oszkloną.

E. Pląskowski, cukiernia poznańska (obok teatru) poleca: wybór ciast wszelkiego rodzaju, tudzież cukry, pomadki, kandyzowane owocowe i t. p. cukiernicze wyroby. Codziennie świeże babki do kawy.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnemi i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

JÓZEFA BORZĘCKIEGO pracownia ubiorów męskich egzyst. od. r. 1873 przy ul. Jagiellońskiej Nr. 6. (I. piętro), poleca na sezon letni najwykwintniejsze ubiory dla Panów wykonane szybko tak z własnych, jak i powierzonych materyałów. Sądzę, że długoletnia i uczciwa działalność dostateczną jest reklamacyą, a zatem liczę na łaskawe względy.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami“) w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reperacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srébra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli, rysunków lub fotografij i wykonywa takowe stylowo i z starannem wykończeniem. Złocenie, srebrzenie i t. d. w ogniu lub galwanicznie, wykonywa się w jak najkrótszym czasie. — Zamiejscowe obstalunki uskutecznia się odwrotną pocztą.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski*. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 22 „DJABŁA“ 1890 r.

Prawdziwa historyjka z dziejów kolonizacji

przez naszą Djabelską Mość opisana wiernie.

I.

W tę część Ojczyzny, gdzie orle gniazdo
Lech stary znalazł — osiadł ze swemi,
W tę część Ojczyzny zawiedź mnie gwiazdo,
Bo gwałt się straszny dzieje tej ziemi.
Wiodą ją wrogi na stos ofiarny,
Boć w nich nie może bić dla nas serce,
A syny własne dla lichej, marnej
Chwili uciechy już... przeniewierce!
Spuściznę ojców, w ręce swych wrogów
Oddają błazny, by za grosz wzięty
Hulać, grać w karty i z **nędznic** progów
Wychodzić w łatach, zniszczeni w szczęty!
Pewną **historję** opowiem wam tu,
Tyle ciekawszą, że **ojciec dzieci**
Jest bohaterem dość znanym światu
Wielkopolskiemu — i że w te śmieci,
W których się wala — pchnęły go **siostry**!
Nie dziwcie mi się — że o tej sprawie
Sąd mój się może wydać za ostry,
Bom winien smagać **ród**, co w niesławie,
Hołdując tylko zmysłowej chuci,
W gnój z obronnego Polski brnie wału:
Och! aż się wzdryga duch mój i smuci,
Że musi zstąpić w otchłanię kału.
Gwiazdo!.. Niech z oczu łza mi nie ciecze...
Bo krwawe piętno wypalić muszę
Na takich czołach... niechaj je piecze —
Przez mózg i serce wgryza się w duszę!..

II.

W zamożnym domu ziemi poznańskiéj
Mieszkała wdowa z młodą córeczką,
I z guwernantką, co wpływ szatański
Mogła wywierać buzią jak mleczko,
Zgrabną figurką, zadartym noskiem, —
I choć dwadzieścia sześć lat minęło,
Była powabnem stworzeniem boskiem,
Co z patrjotyzmu przytem słynęło!!
I oto właśnie z płonącem okiem
Skreśla dziewczynce pamiętne dzieła,
Gdy Wanda, pragnąc przed Niemca [wzrokiem
Czystość swą ukryć, — w Wiśle spoczęła.
Ha!.. Nic dziwnego, że w niej wybucha
Silniej uczucie, w piersi nie drzémie, —
Nauczycielka, Polka z krwi, ducha,
Królowej Wandy sama ma **imię**.
Dzieweczka słucha, o Wandzie marzy,
Lecz djabeł, co zkądś wziął się tam także,
Dojrzał co w mózgu **Wandzi** się smaży —
I zachichotał: „O piekieł carze!
„Gdybyś tu spojrzał! To patrjotka!“
Wandziunia drwiła z Wandy ofiary:
Polak czy Niemiec — duma kokotka —
To wszystko jedno, byle talary,
Byle mieć włości! — Choćby żonaty
Rydygier jaki stanął przedemną
I rzekł: Komm Liebchen! — jeśli bogaty
Pójdę i zaraz będę wzajemną!
A czy do tego dojdę bez plamy,
Bez krzywdy innych... o!.. mniejsza o to!
Pieniądz otworzy opinii bramy,
Pod niem się skryje... występku błoto!“
A szatan szeptał: „Poczekaj dziecko!
I twoja **pani** i jej **siostrzyca**,
Dadzą ci rybę, choć nie niemiecką —
Dadzą **cudzego męża** szlachcica“.

III.

W wiejskim salonie dwie siostry siedzą.
Ludzie coś mówią, że młodsza płochą,
Była przed laty — mówią, co wiedzą:
Młodsza swej siostry starszej: macochą.
Słowa płynęły zciszonym głosem
Z ust wspomnionego dziewczątka matki:
— „Brata naszego zajmę się losem,
„Chcę dać mu zrywać rozkoszy kwiatki.
„I by rozrywkę dać mu godziwą.
„Pragnę go rzucić w Wandy ramiona,
„Związać ich razem w jedno ogniwo,
„By tem z rodziny wyrwać go łona.
„Czytam z ócz Wandy, wiem co z nich tryska,
„Ona do planów mych się przychyli“...
— „Czyż on odstąpi swego ogniska?
„Żony i dzieci?..“ — „O, w każdéj chwili!
„U niego górą nad wszystko... zmysły!..
„Ja zemsty pragnę na jego żonie!
„Wiesz dobrze za co“. — „Dzielę zamysły,
„Niech moralistka wa łzach utonie!...
„Musim ich rozwieść!...“ Meklerki ścisły
Sojusz zawarły, złączyły dłonie.
Z tryumfem jakby posłały szkliste
Oczy na twarze przodków na ścianie. —
Lecz te milczały, bo dziś, zaiste,
By karać zbrodnie — cud się nie stanie;
Żaden z portretów tych nie ożyje,
Z niego nie padnie straszne przekleństwo
Na te dwie z gniazda ptasiego żmije,
Co hańbę karmią i wszeteczeństwo!...

IV.

Pan brat **bohater** całe tygodnie
W wesołem kółku wiódł bój zażarty,
Aby uchwycić szczęścia pochodnię —
I swe dziedzictwo przegrywał w karty.
A chociaż wiedział, że do ruiny
Już się przybliża zdwojonym krokiem,
Choć do upadku liczył godziny
W przyszłość wesołem spoglądał okiem.
I wśród miłostek i wśród hulanki
Zapomniał, że ma własną rodzinę —
I przy hazardzie wychylał szklanki,
Chowając w sercu: zbrodni gadzinę.
Był to człek lichy.. Słusznie sądziły
Siostry, że w Wandy popadnie sidła,
Które nań stawia, — z resztkami siły
Pod jej rozkoszne wtuli się skrzydła.
Widział ją nieraz w siostruni dworze,
Zaspanem okiem coś tam udawał,
W patrjotyzmu rzucał się morze,
Aby tam kiedyś wziąść ją na kawał —
Ale nic więcej. — Choć ona równie
Kokietowała w sposób ostrożny,
Bo nie wiedziała — o co szło głównie, —
Że w długi zabrnął „jaśnie wielmożny“.
Rycerskich ojców dziś potomkowie
Tak postępują jak bohatery,
Z bezdźwięczną piersią — i szałem w głowie
Pędzą w otwarte hańby kratery!..

V.

Pan brat miał przybyć, więc w buduarze
Dwie siostry Wandę już ubierały,
Dziką radością lśniły ich twarze,
Bo z Wandy będzie obraz wspaniały,
Który do siebie przykuje zmysły,
Aż krew mu ogniem w żyłach zapłonie,
Sprawi, by wreszcie te więzy prysły,
Co go trzymają przy dzieciach, żonie..
Nauczycielka przed lustrem stała,
Włosów kończyła układać sploty, —
Kształty jej kryła sukienka biała
Krótka, jak dziecka.. Pantofel złoty
Uciskał nóżkę.. a kibić zgrabną
W pasie gorsecik z batystu mały
Wstrzymywał lekko.. Była powabną!
Siostry przynętę dobrą wybrały!
A nad gorsetem z illuzji chmury
Się unosiły, jakby obłoczne, —
Tak, aby jednak biustu marmury
Chociaż ukryte... były widoczne.
Więcej nie można, bo pod gorsetem
Stokroć przeklęta wada się skrywa, —
Ma to dla niego zostać sekretem,
Że jedna strona mocno jest krzywa.
Gdyby nie bok ten... przykładem Fryny
Przykułaby go kształtami ciała,
A tak... w powiewne, lekkie muśliny
Matki natury błąd skryć musiała.
Jasny Pan przybył — piersi się wzdęły..
I przed aniołem ugiął kolana..
Żądzą zadyszał — siostry klasnęły, —
I nikt nie słyszał śmiechu szatana.

VI.

Niedługo krążyć zaczęły wieści,
Że **pan** w występku nurza się fali...
A on tymczasem z Wandą się pieści —
I w wolnych chwilach gra w karty daléj.
Wreszcie... na długi nie stało rady,
Szczęścia zamkniętą była już droga,
Z **kolonizacją** poszedł w układy —
I ojców kości dał w pieczę wroga.
Przyjechał starzec z blizną na twarzy —
Z tym świadkiem kraju swego obrony:
— „Więc ty nie bronisz twoich ołtarzy?
„Twych dziadów gniazda?.. Dzieci i żony?
„Z wrogiem się wiążesz?.. Wśród tych ko- [mnatek
„Stawiałeś pierwsze w twem życiu kroki!
„Dzisiaj wybieraj: **przyszłość twych dziatek**
„Lub kart, rozpusty, teren szeroki!“...
On, w odpowiedzi z wzniesioną głową
Podszedł do stołu z suknem zielonem,
Z kart talji wyrwał damę kierową:
— „**Wybieram**“ — odrzekł wyniosłym tonem!
Starzec odjechał.. — z wzgardą i żalem..
My dziś innego mamy już ducha —
Niejeden panek zwałby skandalem,

Gdyby w bumlera wstąpiła skrucha!
Znikła człowiecza w nim już istota,
Nędznik, bo swoich ojców ziemicy
Bez łzy się pozbył — nie uciekł z błota..
Wyrzekł się dzieci dla ladacznicy. —
Majątek wart był pół miljona
Bitych talarów, — marek zbyt mało
Wziął z nich bohater — a **z dziećmi żona**
Poszła, gdzie matki serce wskazało.

VII.

Wieści krążące już dookoła
Nie uszły **starszej siostry** uwagi, —
Więc godną siostrę-rozwódkę woła:
„Jutro mą córkę wiozę do Pragi.
„Niech tam w klasztornych murach Sercanek
„Kształci się teraz to drogie dziecię, —
„I jak wiosenny czysta poranek
„Niechaj się potem ukaże w świecie...
„Dziś kpy gadają, że pod mem okiem
„Wszczął się ten romans — i po sąsiedzku
„Karmiąc się wzajem plotek obrokiem,
„Mogą na sławie zaszkodzić dziecku".
— „Mnie bo już pan X. nie podał ręki, —
„I wygrzebują przeszłości grzechy —
„Lecz mniejsza o to — z sercowej męki
„Pani bratowej nie brak pociechy".
— „Lecz przed zgorszeniem bronić trza córki...
„Wandę znam dobrze... **jego** nie puści,
„Bo co raz schwyci w swoje pazurki,
„To jakby w piekieł wpadło czeluści!
„Ty dalszym sprawy zajmij się losem,
„Wandzie daj pomoc w każdej potrzebie;
„Bratowa padnie pod krzywdy ciosem,
„I będzie sobie płakała w niebie.
„Dziś trzeba oczy zamydlić światu..."
Rzekła meklerka, co w intryg brudzie
Kąpiąc się — spodlić pomogła bratu...
Piękna rodzina! — nieprawdaż ludzie?

VIII.

I wyjechała... Wandę osłania
Swoją opieką **siostrunia** druga,
Że tam bywały słodkie spotkania —
To tylko tkliwej siostry zasługa.
Nasz pan **bohater** bohdankę gołą
Odziewa w stroje — choć sam nie w pierzu,
Przybywa często — i czas wesoło
Pędzą dwa serca w czułem przymierzu.
W czas jakiś jednak Wanda dojrzała,
Że bez pupilki być tam nie ładnie,
W mury Berlina wnet się wybrała,
By tam udzielać lekcji przykładnie.
Lecz był to pozór... Afekt strzelisty
Płonął — **obojgu** rozpierał łono,
Więc poczta często woziła listy —
Wszystkie pod **siostry** zgrabną osłoną...

IX.

Gdzie Zakopane wśród gór łańcucha —
Tam panna Wanda — zdala od świata
W małej chatynce czule już grucha,
Bo tam nowego ma kandydata:
Pan T. z Krakowa pojąć ją pragnie, —
Czasu Wandeczka więc nie zmitręża.
Wie, że się tamten do woli nagnie,
Gdy mu zazdrości da poznać węża.
Jeden za drugim pisze więc listy
Pełne o szczęściu swem przyszłem zwrotów,
Skutek ich musiał być oczywisty:
Bohater wszystko poświęcić gotów.
Nowy kandydat coś pismo nosem
Przewąchał widać, cofnął się zaraz, —
Już nie chciał z Wandy złączyć się losem,
Czuł, że z tej strawy byłby ambaras.
I pożegnalne złożył ukłony...
Miłość jak przyszła — tak się rozwiała,
Ha!... może dojrzał ten bok skrzywiony,
Co psuł harmonję kształtów jej ciała.

X.

Wkrótce Wandziunia była w Berlinie.
Bohater ze wsi pospieszył za nią, —
W wspólnych uściskach dzień za dniem płynie
On ją chce zrobić swych resztek panią.
Już nie pamięta, że go do grobu
Łączy ślub święty z dziećmi i z żoną, —
I dziś po sądach szuka sposobu,
By bez powodu go rozwiedziono.
Wstydem mu nawet nie spłonie lice,
Że z ziemi swojej wyszedł obdarty,
Nie!... boć to honor: ojców krwawicę
Utopić w winie i przegrać w karty!
Wróg wszystko zabrał, zapomnieć tedy
Chce tego ciosu we wrogiej stronie —
I smutne resztki ojcowskiej schedy
Topi w lubieżnem kochanki łonie.
Do kart... o!... zawsze ręce gotowe,
Hulanki żadnej jeszcze nie minął, —
Tak, bo przysłowie chce stworzyć nowe:
Z tego powstaniesz — od czegoś zginął!...

XI.

Cóż czytelniku?... Obrazek ładny!
Panek bez butów pójdzie niedługo;
Bo i do pracy niezdolny żadnej —
I być niczyim nie chciałby sługą!
Najprzód jak bywa: pożyczkę ściągnie
Od współkarciarzy — potem szacherki, —
Potem się faktor z niego wylągnie...
Choćby z chust czystych wyrabiać ścierki
Przyszło namową — wszystko mu jedno.
Gdyby choć Wydział był tam krajowy,
To mógłby trafić w mar swoich sedno...
A tak: wyrzutek kraju gotowy!
Puści się w żebry i będzie w szynku,
Spity przeklinać zdradę kochanki,
Co się nie wstydząc swego uczynku,
Puściła w trąbę **jego gałganki**.

XII.

Oto koleje niecnej frymarki
Z bytem narodu i z czcią wszelaką!
I słuszność wielką mają Bismarki
Mówiąc: „Dziś dla was miejsce w Monaco!"
Tak!... Z wszelkich uciech ten zamek słynie!
Pójdźmy tam wszyscy, starzy i młodzi, —
Tam zapomnimy wnet o rodzinie!
Ojczyzna?... Cóż nas kraj ten obchodzi?...
Precz, precz z tą baśnią starą, zbutwiałą!
Znicz niech w ogniskach naszych nie świeci!
Rwijmy te więzy, choćby nas miało
Po za grób ścigać... przekleństwo dzieci!
Ha! ha! i ja się także już śmieję
Jak **tamten Wandzi** — bom także przecie
Djabłem — lecz łza mi z oczu widnieje...
Że w **polskich dworach** mnoży się śmiecie!
Przebaczcie **bracia** to przykre słowo...
Mam ja na myśli tylko wyjątki,
Które działając na kraj niezdrowo,
Trują swym jadem różne zakątki.
Owe wyjątki smagam w nadziei,
Że się w sumieniach godność obudzi,
Na **wał obronny** staną w **zawiei**
Ci, w których Polska winna mieć: **ludzi**!

Djabeł.

W dniu 15 Listopada r. b. otwartą i w ruch puszczoną zostanie

PIERWSZA W KRAKOWIE PAROWA

FABRYKA STOLARSKA

Braci MURANYI

przy ulicy Dajwor.

Fabryka przy pomocy najlepszych systemów maszyn do najróżnorodniejszego obrabiania drzewa, wzorowo urządzonej suszarni oraz znacznego zapasu materyałów nabywanych z piewszej ręki — wykonuje wszelkie roboty stolarskie, jakoteż posadzki cegiełkowe, deseniowe i fornierowane w jak najkrótszym terminie, z doborowego i suchego materyjału i po najprzystępniejszych cenach.

(NADESŁANE)

Nadzwyczajny, najlepszy i najnowszy sposób klejenia. dotąd jeszcze nie znany; tak mocny, że nawet **w naczyniach poklejonych** gotować można!!!

Przyjmuje się także do klejenia wszelkie potłuczone wyroby i figury **z alabastru, marmuru szkła i porcelany.**

Adres: **Karolina Hanuszkiewicz w Krakowie,** „na Wenecyi" Nr. 23.

RESTAURACYA

w HOTELU pod RÓŻĄ,

przy ul. Florjańskiej,

poleca się Szanownej P. T. Publiczności z dobrą polską i francuską kuchnią. Wina od pierwszorzędnych firm zagranicznych. Piwo pilzneńskie prosto z beczki. — Obiady gotowe (Couvert) o każdej porze od 1·50 do 5 złr.

F. TURLIŃSKI.



I. KRAJOWA

FABRYKA TKACKA

Stowarz. zarej. z ogran. poręką

w Korczynie koło Krosna

poleca swój

Główny skład płócien, bielizny stołowej,

chustek do nosa itp.

w Krakowie przy ul. Sławkowskiej, L. 1,

dom ś. p. Helclowej.

CENNIK.

Płótna zwykłe, pół bielone, sztuka 35 mtr. 60 łokci, po złr. 10, 11, 12. 13, 14, 15, 16, 18, 20, 22, 24.

Płótna webowe, całkiem bielone, Apretowane, sztuka 35 metr. 60 łokci, po złr. 15, 16, 17, 18, 20, 22. 24, 26, 28, 30, 34, 36, 40, 42, 45. 50, 55.

Chusteczki czysto lniane, t. j. **webowe i batystowe,** śliczne, cienkie, białe i kolorowe, z szlaczkami i bez, w różnej wielkości, tuzin od złr. 2 do 12.

Płótna prześcieradłowe bez szwu, sztuka na 6 prześcieradeł po złr. 10, 12, 13, 14. 15, 16, 18. 22, 24, 28, 32, 35.

Obrusy lniane, białe lub kolorowe, sztuka 85 ct. złr. 1·20, 1·50, 1·80, 2, 2·50, 3, 3·50, 4·50, 5 i wyżej.

Garnitury lniane, białe lub kolorowe, do złr. 2·80, 3·50, 4. 5·20, 8, 12, 18.

Ręczniki lniane, tuzin po złr. 3, 3·60, 4·20, 4·50, 6, 7, 8.

Ręczniki lniane, tureckie, kosmate, sztuka złr. 1·20.

Ścierki białe lub szare, tuzin po złr. 2·40, 2·80, 3, 3·20, 3·50.

Płótna szare, na sienniki, worki, w różnych gatunkach.

Koszule męskie gotowe, sztuka po złr. 1·50, 1.60, 1·80, 2, 2·50, 3, 3·60.

Zamówienia zamiejscowe wysyła się za zaliczką pocztową opłatnie.

Z poważaniem DYREKCYA.

Główny skład: Kraków, ulica Sławkowska, L. 1, dom ś. p. Helclowej.

CUKIERNIA

pod firmą

E. PLĄSKOWSKI

obok teatru

poleca Szanownej P. T. Publiczności Torty w rozmaitych gatunkach i ozdobach, najwyborniejsze cukry i czekoladki z rozmaitemi naturalnemi smakami, ciasta bardzo smaczne w wielkim wyborze, ciastka drobne, herbatniki, petit vourts, również poleca Cognac prawdziwy francuski, tudzież likiery zagraniczne i własnego wyrobu.

Zamówienia miejscowe i na prowincyę uskuteczna z wszelką akuratnością jak najspieszniej

Czeska ajencja

Ferdynanda Hoffmana

ulica Grodzka Nr. 26,

(naprzeciw magistratu)

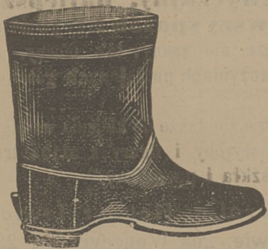
w Krakowie

Prawdziwe granaty w złocie,

BIŻUTERJE

BURSZTYNOWE i AGATOWE.

Zastępstwo maszyn do siewu patentu Melichara.



Największy Skład
KALOSZY ROSSYJSKICH
hurtownie i częściowo
w magazynie J. Zaplatalskiego
linia A-B w Krakowie Nr. 36,



oraz wyroby krajowe: **Rękawiczki wełniane, Czapki Batorówki. Skarpetki** i pończochy do polowania. **Buty** z filcu „Halina“ oraz **buty** z sierci wielbłądziej (Wojłoki) wyżej kolan **do polowania i podróży** niezwykłej lekkości. — **Rejchenberskie** trzewiki sukienne z flanelą, oraz z gumowemi podeszwami przeciw ślizgocie. **Kamizelki** włuczkowe myśliwskie i kamasze damskie i męskie. **Wałeczki** z waty do drzwi i okien, chroniące od zimna i przeciągów. **Płaszcze gumowe** angielskie damskie i męskie.

Bielizna Dra Jaegera damska i męska w wielkim wyborze po cenach fabrycznych.

ZMIANA LOKALU.

ZMIANA LOKALU.

SKŁAD FUTER
FR. CHĘCIŃSKIEGO
przeniesiony z 1-go piętra na dół do sklepu przy ul. Grodzkiej,

dom z dwoma balkonami.

Polecając się P. T. Publiczności, donoszę, iż własnego wyrobu skład zaopatrzyłem we wszelkie wyroby futrzane w wielkim wyborze, według najnowszej mody i takowe pozbywać będę po cenach najumiarkowańszych.

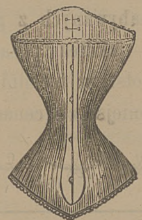
Prowadząc swój zawód od r. 1872, pochlebić sobie mogę, iż swoją rzetelną i staranną pracą zjednałem sobie u swej klijenteli ogólne zaufanie. Postanowiłem nadal w tym samym kierunku pracować i być na usługi. Jedynie dla dogodności mej klijenteli przeniosłem skład futer na parter. Zostaję z uszanowaniem

1-5 **FR. CHĘCIŃSKI, kuśnierz.**

ZMIANA LOKALU.

ZMIANA LOKALU.

WAŻNE dla DAM!
Nowo otworzona specyalna



Pracownia Gorsetów
„FRANCISZKA“
w Krakowie, Grodzka Nr. 8

poleca

wielki wybór gorsetów eleganckich, gustownych, według najnowszych fasonów francuskich i niemieckich wykończonych, oraz różne gorsety higieniczne. — Wszelkie obstalunki w zakres gorseciarstwa wchodzące wykonuje się w przeciągu 24 godzin.

Zamówienia z prowincyi uskuteczni się odwrotną pocztą.

ZAKŁAD INTROLIGATORSKI
M. ŻENCZYKOWSKIEGO
w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 40.

Niniejszem mam zaszczyt zwrócić uwagę Szan. P. T. Publiczności na mój znacznie powiększony Zakład introligatorski, pozostający pod moim osobistym kierunkiem i nadzorem, zaopatrzony w najnowsze ozdobne i gustowne wyciski paryskie do okładek na książki każdego formatu, jak również w wielki wybór doborowego materyału.

Podejmuję się opraw książek, tek, futerałów na adresy, dyplomy itp. **po cenach jak najumiarkowańszych**, szczególnie przy zamówieniach w większej ilości oprawy książek robię wszelkie możliwe ustępstwa.

Ceny opraw bibliotecznych:

Za oprawę jednego tomu	in duodecimo		octavo		quarto		folio	
	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.
Płótno na grzbiecie i rogach, na bokach papier marmurkowy	—	15	—	25	—	40	—	75
Płótno angielskie na grzbiecie i rogach, na bokach papier marmurkowy, z tytułem złotym	—	30	—	45	—	60	—	90
Płótno angielskie na grzbiecie i rogach, papier szagrenowy lub francuski	—	35	—	50	—	75	1	25
Całe płótno angielskie, suchemi wyciskami, tytuł złoty	—	45	—	60	—	85	1	50
Skóra na grzbiecie i rogach, papier francuski lub płótno angielskie	—	75	1	25	1	75	2	50
W całą skórę, brzegi złocone, ze złoceniami na okładce	2	—	4	—	6	—	12	—

Najwięcej obecnie w Paryżu i Rzymie używane oprawy dzieł poważnych i książek do nabożeństwa w guście XVI i XVII wieku, w skórę świńską, cielęcą różnych kolorów lub pargamin, brzegi czerwone i złote, wykonywam po cenach najumiarkowańszych.

Cennik broszurowania dzieł:

za 1000 arkuszy 32 stron szyte w dziełach zawierających od 15 do 20 ark. 1 złr., niżej 15 złr. 2

Przyklejona kartka liczy się za jeden arkusz, wyrzynka za dwa arkusze, tablice i rysunki obliczam stosunkowo do wyrzynek.

Na żądanie nakładców przesyłam wzory opraw odwrotnie i franco.

Również moim nakładem wyszedł i jest do nabycia u mnie i we wszystkich księgarniach i składach materyałów piśmiennych

Krakowski Kalendarz kartkowy do zdzierania (Block) na rok 1891.

1—6 **Cena 60 centów.**

MAGAZYN FUTER
ANTONIEGO JACHIMSKIEGO
w Krakowie ulica Grodzka L. 14 i 16

(założony w r. 1825).

Poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie, najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d.

Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reparacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych.

Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych.

1—6 Przyjmuje futra pod gwarancyą do przechowania przez lato.

H. NIEMETZ
OPTYK i MECHANIK
Kraków Sukiennice Nr. 30. — Lwów ul. Sykstuska Nr. 8.

WYŁĄCZNE SKŁADY NAJPOPRAWNIEJSZYCH PATENT.

MASZYN DO SZYCIA
Singiera ręcznych i nożnych, również wszelkich innych systemów.

1—24 **GWARANCYA NA LAT PIĘĆ.**

Przyjmuje wypłaty ratami. Gotówką rabat. Cenniki darmo.

SKŁADY WSZELKICH CZĘŚCI MASZYNOWYCH. WARSZTATY REPERACYJNE.

Skład angielskich Bicykli i welocypedów dziecinnych.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD 1 CZERWCA 1890.

Przychodzą do Krakowa:

Zegar krakowski.

Ze Lwowa: *Osobowy* o godz. 6 min. 34 rano — o godz. 2 min. 37 po poł. — o godz. 6 min. 4 wieczór — *pospieszny* o godz. 9 min. 42 wieczór.

Z Wieliczki: *Mięszany* o godz. 7 min. 39 wiecz.

Z Wiednia: *Kurjerski* o godz. 7 min. 47 rano — o godz. 9 min. 08 wieczór. — *osobowy* o godz. 10 min. 04 przed poł. — o godz. 10 min. 04 wieczór.

Z Prus: *Osobowy* o godz. 9 min. 16 wieczór — o godz. 2 min. 30 po południu.

Z Warszawy: *Osobowy* o godz. 10 min. 08 przed poł. — o godz. 7 min. 47 rano.

Odchodzą z Krakowa:

Zegar krakowski.

Do Lwowa: *Mięszany* o godz. 6 min. 19 rano — *pospieszny* o godz. 8 min. 3 rano — *osobowy* o godz. 10 min. 50 przed poł. — o godz. 10 min. 47 wiecz.

Do Wieliczki: *Mięszany* o godz. 11 min. 19 rano.

Do Wiednia: *Osobowy* o godz 3 min. 27 popolud. o godz. 5 min. 59 rano — o godz. 9 min. 47 przed poł. *kurjerski* o godz. 7 min. 17 rano.

Do Prus: *Osobowy* o godz. 8 min. 40 wieczór — o godz. 12 min. 15 popołudniu.

Do Warszawy: *Osobowy* o godz. 6 min. 57 wieczór. — o go z. 6 rano — *kurjerski* 7 min. 17 rano.

UWAGA: Zegar krakowski wyprzedza pragski o 22 minuty, zaś peszteński o 4 minuty.

Porębski & Zimler

(dawniej Józef Riedel)

w Krakowie, Rynek gł. l. 8,

polecają:

SKŁAD TOWARÓW DROBIAZGOWYCH

dla domowego użytku,

PRZYBORÓW do KRAWIECZYZNY

Robót ręcznych

oraz materyałów różnego rodzaju do robót szydełkowych, drutowych, do haftu itd.

Wybór przyborów i materyj kościelnych.

Pracownia szat kościelnych.

SKŁAD HERBATY.

Bawełny: saskie, lipskie i harlandzkie.

NICI

do maszynowego szycia z angielskich fabryk.

Towary galanteryjne, skórzane i na drzewie rzeźbione.

TANIEJ NIŻ W WIEDNIU!

NAJTAŃSZA SPRZEDAŻ, WYNAJEM I ZAMIANA

Fortepianów

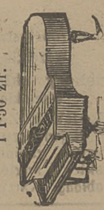
JANA KORDECKIEGO

w Krakowie, ul. św. Anny L. 3.

poleca Szanownej P. T. Publiczności zawsze świeży wybór używanych i nowych instrumentów z pierwszorzędnych fabryk Szwejghofera, Hofbauera, Pokornego i wielu innych, które po **najtańszych cenach sprzedaje.**

Przy odpowiedniej gwarancyi Zakład daje każdemu na raty.

Obecnie ***krótkie fortepiany*** za złr. 60, 80 i 1·50 złr.



JAN DROZDOWSKI

w Krakowie, ul. Floryańska Nr. 18.

FABRYKA FORTEPIANÓW

ORAZ SKŁAD I WYPOŻYCZALNIA

fortepianów, pianin i fisharmonii

nowych i używanych.

MAGAZYN

AU BON MARCHÉ

FILIPA EILE

W KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiej pod L. 6,

ma zaszczyt polecić Szan. Publiczności

POWIĘKSZONY MAGAZYN NOWOŚCI

zaopatrzony

w albumy pluszowe i skórkowe we wszelkich rozmiarach i gatunkach, tudzież **wyroby z bronzu, majoliki, skóry, necessery, pugilaresy, pamiętniki, teczki,** jakoteż **mydła, perfumy angielskie i francuskie, biżuterye, laski, parasole, krawaty, bieliznę męską, rękawiczki, torby podróżne, pledy, wachlarze,** nadto **prawdziwe francuskie gilzy do papierosów firmy Cawley & Henry** i różne inne nowości

po cenach nader umiarkowanych.

Uwzględniając brak zdrowej, smacznej a zarazem przystępnej dla licznej Inteligencyi jadłodajni, otwartą została przed 2 laty

przy ulicy Floryańskiej l. 15, I. piętro

(nad apteką Wgo K. Wiszniewskiego)

KUCHNIA LITEWSKA

w której śniadania, obiady i kolacye przyrządza się **sposobem domowym,** wszystkie potrawy li tylko **na świeżem maśle.**

Obiad z 2 potraw	27 ct.,	miesięcznie	złr.	7·50
„ 3 „	37 „	„	„	10·—
„ 4 „	47 „	„	„	12·—

KOLACYA:

Beufsteak	30 ct.
Kotlet	20 „
Rozbratel	25 „

Obiad od wpół do 12 do 6 — kolacya do 10.

Kuchnia ta prowadzona sumiennie i wzorowo zyskała szeroki rozgłos.

ZARZĄD.

NOWY ZAKŁAD ART. FOTOGRAFICZNY

Juliusza Miena i Sebalda

ulica Sławkowska Nr. 31

wykonuje wszelki rodzaj fotografij podług najnowszych zasad nauki i dobrego smaku. — Ceny przystępne.

1—16

ZAKŁAD POWROŹNICZY APOLINAREGO WELCZOWSKIEGO

który w tym zawodzie pracuje od 1845 r.

w Rynku, w domu Wgo Czynciela, obok kościoła św. Barbary.

Skład mój powrozów różnego gatunku, do wszelkiego użytku, zrobionych z najlepszych konopi i jak najdokładniej tak, że takich nie dostanie u żadnego powroźnika — za co ręczę. Oprócz tychże wyrabiam **taśmy na popręgi do siodeł i na uździenice** w na piękniejszych kolorach i w dobrych gatunkach; **parciane pasy do maszyn,** które się nie ciągną. Wszystkie te wyroby sprzedaję po cenach sumiennych, możliwie niskich, przypominam jednak zasadę; że co tanio to drogo, a co drogo to tanio.

Liny wszelkiego rodzaju, różnej grubości i długości, każda lina jest obliczona co do siły ile cetnarów zniesie. — Co do trwałości moich lin mogą dać świadectwo Wielm. PP. Inżynierowie i Budowniczowie.

Polecając się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności, pozostaję z szacunkiem

APOLINARY WELCZOWSKI.

3-16

Tomasz Szewczyk, majster ślusarski

w Dębnikach (przy Krakowie) L. 74,

otworzył Filię swojej Pracowni ślusarskiej

w Krakowie, Rynek gł. l. 17, (dom przechodni),

gdzie wykonuje wszelkie roboty w zakres ślusarstwa wchodzące.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.*

Druk W. Korneckiego w Krakowie.